

ŚMIERĆ PAPIEŻA ZINTEGROWAŁA SPOŁECZENSTWO

Rozmowa „Głosu Podbeskidzia”
z prof. ZDZISŁAWEM JANEM RYNNEM, byłym ambasadorem RP w Chile i Boliwii

W jakich okolicznościach dowiedział się Pan o śmierci Jana Pawła II?

Zarówno wiadomość o wyborze, jak i śmierci Jana Pawła II zastała mnie w Ameryce Południowej. Widzę w tym znaczący symbol. Wówczas pamiętano dnia 16 października 1978 roku papieżem naszego misji handlowej w La Paz w Boliwii podległa do mnie i Krzyżkała - Czy wiesz, że *Twoj kardynał został wybrany na papieża?* Tak się zaczął entuzjazm, który trwał przez te przeszło 26 lat. Tei perspektywy bacznie obserwowałem pontyfikat Papieża, mogąc jako ambasador Polski w Chile i Boliwii odwiedzać kilkakrotnie Wąyskan. Spotykałem się z Ojcem Świętym szczególnie podczas dorocznych hiszpańskich konferencji poświęconych medycynie i zdrowiu społeczeństwa świateł, współpracując z Papieżką Radą Duszpasterstwa Pracowników Służby Zdrowia (Pontificio Consejo para la Pastoral de la Salud).

Podobnie było z wiadomością o śmierci Papieża. Kilkanaście godzin po wyładowaniu w Santiago de Chile dotarła do mnie ta smutna wiadomość. Ażkołowik, wylatując z kraju, zdawałem sobie sprawę z powagi stanu zdrowia Ojca Świętego, rokowanie nie było optymistyczne. Wówczas uzmysłowilem sobie nie wykłóść tego zbiegu okoliczności, gdyż Jan Paweł II wielką miłością darzył ludy Ameryki Łacińskiej. Przechodził do własnego Mięsa, który odbył swoją pierwszą pielgrzymkę A później, w kwietniu 1987 roku, brzemniącą w skutkach podróż do Chile. Przyjmujemy, że funkcje gospodarza pełnił wówczas gen. Augusto Pinochet jako prezydent kraju. Pielgrzymka Jana Pawła II wpłynęła istotnie na transformatywne w kraju, również te polityczne. Do dziś pamiętam, że dwukrotnie - podczas moich wizyt w Wąyskanie - Ojciec Święty zadał mi podobne pytanie: na ile Jego pielgrzymka wpłynęła na demokratyzację życia w tym kraju. Dodam tylko tyle, że kiedy w czasie spotkania z młodzieżą chilijską na osławionym stadionie w San-

tiago bojówki lewicowe podsycały atmosferę, próbując wprowadzić zamęt - wówczas Papież Krzyżkiem i z zasnęta, piętą, powiedział: - *Miłość odwołuje papieża na Niego* - i wskazał wizerunek Chrystusa. A po chwili dodał: - *Miłość jest mocniejsza*. Tym sposobem uciszył całe zamieszanie, przywracając duchowy wymiar pielgrzymki.

Śmierć Jana Pawła II spowodowała, że główny cel mojej obecnej wizyty w Chile - a był nim kongres medycyny górskiej w La Serena - został siłą rzeczy zdmonowawo udzieleniem wywiadów na temat Papieża i przyomianiem Jego chwali.

A jaka refleksja nasunęła się Panu na wiadomości o śmierci Jana Pawła II?

Wiadomość dotarła do mnie podczas spotkania z Polonią w domu prezesa Zjednoczenia Polskiego w Chile, inżyniera Andrzeja Zablockiego. Wówczas rozmawiałem o dwóch najważniejszych darach, jakie Polska ofiarowała Chile. Tymi darami byli Ignacy Domeyko, który poświęcił 50 lat życia dla społeczeństwa chilijskiego i pozostawił po sobie trwały ślad jako reformator szkolnictwa chilijskiego i Jan Paweł II, który kanonizował pierwszą chilijską świętą, Teresę z Los Andes. Nawiasem mówiąc, udało mi się nakłonić prezydenta Lecha Wałęsę do złożenia prywatnej wizyty w jej sanktuarium na zakończenie podróży oficjalnej po krajach Ameryki Łacińskiej.

W takim momencie dowiedziałem się za pośrednictwem stacji telewizyjnej CNN, że Papież odszedł. Wówczas poczułem się, jakbym utracił grunt pod nogami. Przez moment doznałem uczucia emocjonalnej apokalipsy, po której trudno było mi się pozbierać. Początkowo wiadomość tę przyjąłem jedynie na płaszczyźnie intelektualnej. Emocjonalnie nie mogłem pogodzić się z tą wiadomością. Kiedy leciałem z Chile do Argentyny, próbując wprowadzić zamęt - wówczas Papież Krzyżkiem i z zasnęta, piętą, powiedział: - *Miłość odwołuje papieża na Niego* - i wskazał wizerunek Chrystusa. A po chwili dodał: - *Miłość jest mocniejsza*. Tym sposobem uciszył całe zamieszanie, przywracając duchowy wymiar pielgrzymki.



ty, gdzie prowadziłem kurs medycyny górskiej, a później do Europy, w trakcie lotu dokonałem bilansowania własnego życia. Rozważałem, co teraz będzie z Polakami i z Polską, kiedy straciliśmy najważniejszą Osobę w całej historii naszego kraju i narodu?

Mogliśmy zauważyć, że po śmierci Papieża ludzie się jednali. Byliśmy świadkami licznych gestów pojednania. Czy trzeba było czekać aż na śmierć?

Myszę, że właśnie tak. Brakowało nam taktów iskrę. Kiedy Jan Paweł II wniósł nasz naród w momencie wyboru i pierwszego przyjazdu do Polski. Poprzez śmierć rozniecił podobny płomień jak wówczas. Wychowaliśmy się przy tym Papieżu. Uczuliśmy Go za pewnik, który nigdy nie zamknie. Nikt z tego pokolenia nie wyobrażał sobie, że papieżem ma nie być Polak. Ono w tym momencie ponownie uświadomiła nam naszą słabość narodową. Mobilizujemy się wspólnie do stawiania z popiołami i zgłuszcz, potralamy na nowo się odbudowywać. Jesteśmy mistrzami przetrwania. Natomiast w sytuacji braku

zagrożenia nie umiemy skutecznie działać i w imię solidarności ze sobą współpracować. Śmierć Jana Pawła II, paradoksalnie, okazała się dla Polaków czymś, co ich integrują. Wyniosła nas ponad szarą i codzienną rzeczywistość konfliktów, sporów i patologii życia społecznego, które przecież stworzyliśmy sobie sami i to na własną prośbę. Jak zobaczyłem w telewizji chilijskiej zresztę modlących się krakowian, rozmოდolonych studentów pod Pałacem Biskupim przy ul. Franciszkańskiej - to muszę powiedzieć, że serce mi się ścisnęło, z powodu późniejszego dzieła Ojca Świętego.

A co Pana Profesora najbardziej zaskoczyło w zachowaniach ludzi, oczywiście nie tylko w Polsce?

Nade wszystko odwracanie się od przyznaności. Społeczeństwa Ameryki Łacińskiej w obliczu śmierci Papieża były bardziej skłonne do przyjęcia mistycznych niż społeczeństwo polskie. Był to ten szczególny stan podniecenia ducha i odczucia, że zasada trześć życia nie jest jego poziomem materialnym, ale tkwiące w najgłębskie warstwy życia duchowego.

Jak trwały może być klimat pojednania i pokój po śmierci Jana Pawła II w wymiarze polskim?

Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielką pustkę uczuciową mamy po Jego śmierci. Sądzę, że dopiero teraz nadajdzie czas, aby tę pustkę zapelniać wartościami intelektualnymi, że wrócićmy do poważnej lektury słów, które zostawił nam Papież. Do tej pory uczestniczyliśmy w Jego pontyfikacie bardziej na płaszczyźnie emocjonalnej. Teraz, kiedy nie dopowie już nie więcej - ufam - że tę pustkę wypełnimy treścią Jego słów, wzywając się w pisma, które nam zostawił. Sam widzę to po sobie. Zebrałm się z Matzonką w czasie pontyfikatu Jana Pawła II około 1500 książek o Jego osobie. Zebrałm się te książki bardziej dla radości gromadzenia, a teraz przyszedł czas na bardziej refleksyjną i pogłębiającą ich lekturę.

A w wymiarze światowym?

Uważam, że wpłynęło to korzystnie na proces pojednania polsko - niemieckiego. Tym bardziej, że nowy papież Benedykt XVI jest wyznaczony następcą, myślę, że nawet przez Jana Pawła II naznaczone. Zatem będzie to w dalszym stopniu kontynuacja minionego pon-

tyfikatu. Ufam, że nowowybrany Ojciec Święty będzie działał w kierunku dalszego budowania mostów między naszymi narodami. Tradnie przewidzieć, na ile misja Jana Pawła II i Jego śmierć wpłynęła na proces pojednania z naszym wschodnim sąsiadem, czyli Rosją. Przechodziłm my nie tylko bliżej, ale ciągle święte rany związane z historią. II wojny światowej. Wstarczy przywołać Katyń jako symbol tego, co się wówczas wydarzyło, a także 50-lecie inekwizycji i duchową okupację. Ufam, że wolanie o jedność i pokój papieża Niemca pomoże w zakopywaniu rólom nieufności, obaw i wzajemnego dysansu. Po przelotowym pontyfikacie papieża Polaka, przychodzi papież Niemiec. Myślę, że jest to wolanie Boga o autentyczną jedność.

Wiedzę badań socjologicznych wzajemnie między Polakami jest bardzo niskie. W wymiarze matematycznym nie przekracza ono 10%. Tymczasem w krajach Skandynawii wzajemnie zaufanie między obywatelami sięga aż 80%. Jak to wyróżnić z punktu widzenia wiedzy psychologicznej?

Jest to trudne pytanie. Widziałbym to w naszych cechach narodowych. Nie mam wątpliwości, że istnieje pewne cechy narodowe. Są one widoczne zwłaszcza wtedy, kiedy podrokuje się po święcie i pałazy na nas Polaków oczyma cudzoziemców. Warto zauważyć, że my jako naród nie bardzo umiemy żyć w pokój. Tego nauczyła nas dramatyczna historia wojen, najazdów i zaborów. Głagie szukamy wrogów, a nie potrafimy budować pokój w warunkach bezpieczeństwa.

Najłatwiej integrujemy się w sytuacji zagrożenia. Jest mi przykro o tym mówić, ale jedną z naszych cech narodowych postarzących przez misjonarzy Ameryki Łacińskiej jest bezinteresowna zawiść. Nadal uprawiamy „urawnikowkę” - czyli każdego trzeba sięgnąć na dno i wybrudzić. Porzucenie zadrzności sukcesu jest wyjątkowo w naszym społeczeństwie rozdrowadzone. Druga sprawa to uwarunkowania historyczne i zewnetrzne. Chodzi o wielkie cierpienia i Krzywdy, jakim nasz naród był poddany.

Na koniec chciałbym zapytać, czy Benedykt XVI - zdaniem Pana - podola wyzwaniom, będąc od samego początku zestawianym ze swoim wielkim poprzednikiem?

Zanim ukazał się biały dym nad Watykanem, zastanawiałem się na tym samym pytaniem, jaki następca podola po tak wielkim papieżu, jakim był Jan Paweł II. Dopuściłem myśl, że nowym papieżem może być ktoś z Ameryki Łacińskiej, czyli z regionu świata, w którym żyje największa populacja katolików i gdzie religijność jest żywa i trwała. Mimo że wyborcą kardynała Josefa Ratzingera nie był większym zaszkoczeniem, tym trudniejsze będzie miał on zadanie. Ufam i modlę się, aby podolał w nowej funkcji wszystkim wyzwaniom. Życzę Mu, aby Jego misja nie toczyła się w cieniu Jana Pawła II, ale żeby ją pełnił w Jego blasku!

Diękuję za rozmowę.
Rozmawiał ks. Robert Niecek

ZOSTAŃ Z NAMI PANIE



Zapraszamy do wysłuchania naszej czwartej płyty zawierającej pieśni o tematyce eucharystycznej. Utworami tymi dziękujemy Bogu za pontyfikat naszego Rodaka Papieża Jana Pawła II.

Schola „OPOKA”